

Punkty widzenia

Wojciech Rappak

University College London
Polski Uniwersytet na Obczyźnie
wojtek.rappak.09@ucl.ac.uk

Polskie państwo, polscy obywatele, polscy Żydzi. Kilka refleksji o książce Adama Puławskiego *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”*

W klarownie napisanym artykule o historiografii Zagłady Christopher R. Browning zauważa: „wszyscy niemal bez wyjątku historycy dają pierwszeństwo dokumentom z epoki, przed relacjami *ex post*”. Początkowo może to brzmieć jak bojowe zawołanie historyków pozytywistów, dla których jedynym źródłem prawdy są archiwa, a późniejsze relacje traktują podejrzliwie. Browning do nich nie należy i od razu się zastrzega: „dokumenty nie mówią same za siebie i można je rozmaicie interpretować”, a relacje pomagają nam znaleźć drogę wśród wielu konkurujących interpretacji dokumentów z epoki¹. Możemy też dodać, że dokumenty przemawiają do nas tylko w odpowiedzi na nasze pytania – nie mówią same za siebie w tym sensie, że nie podpowiadają nam, jakie pytania zadać. I naturalnie to, co dokumenty mówią, zależy od pytań, jakie im stawiamy.

Niezwykle ważna książka Adama Puławskiego² to licząca 870 stron podróż przez główne archiwa zawierające dokumenty dotyczące historii Polski w czasie drugiej wojny światowej. Jest to drobiazgowo studium reakcji Polskiego Państwa Podziemnego na Zagładę w ciągu ośmiu miesięcy, jakie upłynęły od rozpoczęcia wielkiej akcji likwidacyjnej 22 lipca 1942 do końca powstania w getcie warszawskim 16 maja 1943 r. Ów obszerny tom koncentruje się niemal wyłącznie na oryginalnych dokumentach z epoki: na wewnętrznych raportach i meldunkach struktur Polskiego Państwa Podziemnego, działającego w warunkach terroru panującego w okupowanej Polsce i Europie, oraz na dokumentach wytworzonych przez rząd RP na uchodźstwie w Londynie i innych miastach. Puławski przestudiował też kanały łączności między agendami podziemia polskie-

¹ Christopher R. Browning, *Collected Memories: Holocaust History and Postwar Testimony*, Madison: The University of Wisconsin Press, 2003, s. 4.

² Adam Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm: Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, 2018.

go a rządem na uchodźstwie, przeszedł transmisję depesz radiowych i szlak raportów przekazywanych za pośrednictwem kurierów takich jak Jan Karski. Korzystał z archiwów polskich, brytyjskich, francuskich, izraelskich i amerykańskich. Z reguły nie powołuje się na późniejsze relacje, którym – jak się wydaje – wręcz nie ufa. Jest to książka naukowa w każdym calu, a typowy rozdział (jest ich sześć) zawiera ponad 400 przypisów, w większości odnośników do źródeł archiwalnych. By przywołać sformułowanie Browninga – Puławski stara się być jak najbliżej faktów. Z pewnością nie jest to lektura dla czytelnika amatora, nawet nie jeden zawodowy historyk mógłby poczuć się przytłoczony tym, co sprawia wrażenie nadmiaru szczegółów i co można by błędnie zinterpretować jako odbieganie od głównego tematu narracji.

Książka nosi znamienity tytuł: *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”*. Owo „wobec” odnosi się również do reakcji kogoś, kto jest świadkiem bezprecedensowego w dziejach masowego mordu, ale nie jest (jeszcze?) bezpośrednio przezeń zagrożony, jest raczej świadkiem, bystanderem niż ofiarą. Cytat ten pochodzi z dokumentu, który Puławski słusznie uznaje za najważniejszy ówczesny raport dotyczący Zagłady wytworzony przez Polskie Państwo Podziemne: „Likwidacja getta warszawskiego”. Na siedmiu stronach maszynopisu z pojedynczą interlinią, spisanych w Warszawie 1 września 1942 r., zawarto przerażający opis wielkiej akcji deportacyjnej: do tego dnia zamordowano 250 tys. Żydów warszawskich, mord trwał już sześć tygodni i „nadal trwa”. Autorzy raportu próbują też przekonać tych, dla których tak straszne wydarzenia były niewyobrażalne. Z tej części dokumentu pochodzi tytuł książki: „Próbę przedstawienia skali tego niespotykanego w dziejach mordu musi się rozpocząć od wezwania człowieka w Anglii czy w Ameryce: Uwierzcie w rzeczy nie do wiary”.

Działające w latach wojny państwo polskie składało się z trzech głównych instytucji, wymienionych w podtytule: rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj i Armia Krajowa. Jak te instytucje zareagowały na ów „niespotykany w dziejach mord” dokonywany przez Niemców na Żydach w okupowanej Polsce? Wszak zbrodnia ta rozgrywała się na oczach przywódców Delegatury i AK: w Warszawie, Lublinie oraz w wielu miastach i wsiach okupowanego kraju. Co ludzie zaangażowani w te struktury robili, aby zrozumieć to, co się działo? Rząd londyński dysponował rozbudowaną, ale kruchą siecią łączności, spinającą ze sobą Londyn, Warszawę i wiele innych miejscowości. Drogą tą przechodziły liczne raporty oraz depesze radiowe i kurierskie. Czy mordowanie Żydów stanowiło istotny składnik depesz przekazywanych przez tę sieć? Kiedy rząd RP w Londynie dowiedział się o deportacjach z getta warszawskiego? Oficjalny komunikat wydano w Londynie 24 listopada 1942 r., ponad dwa miesiące po zakończeniu deportacji i niemal trzy miesiące po otrzymaniu oficjalnej depeszy z Warszawy, w której zawarto szczegółowy opis wydarzeń w getcie. Czy rząd RP ukrywał istotne szczegóły wydarzeń w getcie? Jeśli tak – dlaczego? Być może padł on ofiarą tego dziwnego błędnego koła, które trafnie opisał Raymond Aron: „Wiedziałem, ale nie wierzyłem, a ponieważ nie wierzyłem, nie wiedziałem”. Je-

śli rzeczywiście ukrywano informacje o tych wydarzeniach, to co zdecydowało o opublikowaniu oficjalnego komunikatu 24 listopada? Czy wywierano na rząd presję? Czy obawiano się, że z innych wiarygodnych źródeł pojawią się komunikaty podobnej treści? Czy też powodem było nadejście z Polski nowych szczegółowych informacji o tragedii, jaka stała się udziałem Żydów?

Powszechnie uważa się, że taka właśnie informacja, opisująca z przerażającą szczegółowością „niespotykany w dziejach mord” Żydów polskich, była zawarta w materiałach, które wiozł z Warszawy Jan Karski. Można się spotkać z opinią, że to właśnie one ostatecznie otworzyły rządowi londyńskiemu oczy na skalę wydarzeń rozgrywających się w Warszawie. Inni, np. historyk David Engel, uważają inaczej: Karski jedynie uzupełnił szczegóły tego, co rząd RP wiedział od miesięcy.

Aby w pełni docenić znaczenie książki Puławskiego, musimy zrozumieć, dlaczego te pytania są tak istotne i dlaczego podjęta przezeń szczegółowa analiza oryginalnych dokumentów to zapewne jedyny sposób pozwalający na nie odpowiedzieć. Puławski koncentruje się na podstawie państwa polskiego wobec eksterminacji Żydów oraz na sposobie, w jaki państwo polskie relacjonowało i interpretowało wiadomości o Zagładzie, jak również na tym, jak postrzegało ono swoje zobowiązania – jeśli w ogóle – wobec swych żydowskich obywateli. W samym jądrze jego zainteresowania leży pytanie, do którego Puławski nie odnosi się bezpośrednio, być może dlatego że nie jest takim historykiem: czy taka postawa może być przedmiotem osądu moralnego? Czy przywódcy państwa podziemnego obojętnie przyglądali się masowej eksterminacji Żydów jako czemuś, co przytrafia się obcym? Czy odpychały ich metody stosowane przez nazistowskie Niemcy, ale dokonywali jednocześnie kalkulacji w duchu *realpolitik* korzyści, jakie mogła by przynieść Polska bez Żydów? Czy struktury Polskiego Państwa Podziemnego ograniczały pomoc wojskową żydowskim ugrupowaniom ruchu oporu ze względu na podejrzenia o sympatie komunistyczne? Czy władze PPP wykazywały postawę etnocentryczną i niechętnie traktowały poważnie zobowiązania państwa wobec swych żydowskich obywateli? W pytaniach tych kryje się możliwość potępienia moralnego i zarzutu, że Polskie Państwo Podziemne porzuciło swych żydowskich obywateli. Jest to poważna krytyka, zwłaszcza że – jak się wydaje – podważa ona przekonanie o bohaterskim i szlachetnym oporze Polaków wobec nazistowskich Niemiec. Jak to ujął Timothy Snyder, celem Trzeciej Rzeszy było uczynienie z Polaków narodu niewolników przez likwidację państwa polskiego. Dodajmy, że celem polskiego ruchu oporu było zachowanie państwa polskiego za wszelką cenę. Ów zarzut o charakterze moralnym oparty jest na tezie, iż PPP nie traktowało Żydów polskich jak swych obywateli oraz że nie uczyniło dostatecznie dużo i nie wywiązało się ze swoich zobowiązań, by im pomóc, pozostawiając ich samym sobie.

Pogląd ten odrzucają ci, którzy twierdzą, że w skrajnie trudnych warunkach czasu wojny działalność Polskiego Państwa Podziemnego nie podlega krytyce, uczyniono bowiem wszystko, co mogłoby pomóc żydowskim współobywate-

lom. Książka Puławskiego jest ważna, gdyż dokonuje on analizy tej tezy oraz pytań, jakie z niej wynikają, poprzez niezwykle szczegółowe badania dostępnych obecnie oryginalnych dokumentów. A ponieważ jest ona tak głęboko osadzona w szczegółach archiwaliów, nie odnosi się do pytań, które nadają tym szczegółom wagę. Puławski zachowuje bezstronność, wbrew sobie.

Polscy Żydzi a obywatele polscy

Uzupełnijmy w tym miejscu minimum kontekstu. Od dziesięcioleci historycy badali stosunek PPP do swych żydowskich obywateli. Zdecydowanie niepełna lista obejmowała takich historyków, jak Israel Gutman, Szmuel Krakowski, David Engel, Antony Polonsky, Władysław Bartoszewski, Dariusz Stola, Dariusz Libionka, Andrzej Żbikowski, Michael Fleming, Joshua D. Zimmerman. Do tej listy można by dopisać Puławskiego, gdyż jego książka jest kontynuacją podobnej pracy, opublikowanej w 2009 r., dotyczącej stosunku PPP do Zagłady od 1941 do chwili poprzedzającej rozpoczęcie deportacji z getta warszawskiego 22 lipca 1942 r., tj. do momentu, od którego rozpoczyna się recenzowana książka. Panuje dość powszechna zgoda co do rzeczy całkiem bezspornej – ze względu na panujące w 1942 r. ograniczenia narzucone przez czas wojny, z wojskowego punktu widzenia PPP nie mogło uczynić zbyt wiele, by uratować Żydów; nie dysponowało potencjałem wojskowym czy przemysłowym, a ogólna strategia polegała na rozbudowie wszelkiego potencjału w oczekiwaniu na moment sprzyjający powstaniu powszechnemu, gdy Niemcy będą ponosili porażki – osłabieni i w odwrocie. W czasie wywózki z getta warszawskiego do Trebłinki latem 1942 r. nie można było mieć pewności, kiedy moment taki nadejdzie ani nawet czy alianci zachodni i Związek Sowiecki będą kiedykolwiek w stanie szybko pokonać potęgę Niemiec. Ale pomoc praktyczna mogłaby przyjąć inne, ograniczone formy. Informacje o eksterminacji Żydów wysyłano z Polski na Zachód w pierwszej połowie 1942 r., raport Bundu, który do Londynu dotarł pod koniec maja, zapewne był dokumentem najważniejszym. Rząd RP na uchodźstwie czynił liczne starania, by poinformować Zachód o Zagładzie, a przedmiotem obecnej debaty historycznej są opóźnienia i sposób przedstawiania tych informacji. Można się często spotkać z poglądem, że w okupowanej Polsce PPP mogło uczynić więcej, by nakłonić Polaków do niesienia Żydom pomocy, mogło bardziej energicznie zwalczać szmalcownictwo, mogło udzielić większego wsparcia żydowskiemu ruchowi oporu, a pomoc, jaką niosło za pośrednictwem własnej organizacji pomocowej „Żegota”, była beznadziejnie niewystarczająca, itp. Datujący się od lat przedwojennych antysemityzm, cierpienia Polaków pod dwiema okupacjami (niemiecką i do czerwca 1941 r. sowiecką), a także brutalność, terror i ogromne ograniczenia narzucone przez wojnę – wszystkie te czynniki redukowały zakres pomocy, jakiej PPP mogło udzielić komukolwiek, w tym Żydom. Być może ze względu na fazę, w jaką wojna weszła w połowie 1942 r., praktyczna pomoc mogła być zakrojona na skalę większą niż pomoc ze strony aliantów. Jednak kwestia, czy

pomoc praktyczna była wystarczająca czy nie, to tylko część zagadnienia. Równie ważny jest stosunek PPP do Żydów, zważywszy, że zdecydowaną większość ofiar owego „niespotykanego w dziejach mordu” stanowili (choćby z formalnego punktu widzenia) obywatele polscy. Wypada przyjąć, iż RP była ich państwem i jako taka była zobowiązana uczynić wszystko, by chronić swych obywateli. Pytanie brzmi, czy państwo polskie postrzegało ich w tych kategoriach. Przeprowadzona przez Puławskiego niezwykle drobiazgowo analiza depesz, raportów i artykułów prasowych zarówno z prasy podziemnej, jak i z prasy wydawanej na Zachodzie wykazuje, że – poza kilkoma istotnymi wyjątkami – PPP postrzegało Żydów polskich jako obywateli obcego, bliżej niesprecyzowanego państwa.

W konkluzji tej nie ma nic nowego, w rzeczy samej wydaje się, że osiągnięcie Puławskiego polega na uzupełnieniu i wzmocnieniu tej konkluzji masą szczegółów zaczerpniętych z dokumentów archiwalnych. W jednym z nielicznych momentów, gdy autor formułuje tę tezę otwarcie, zgadza się z Dariuszem Libionką w sprawie znanego oficjalnego oświadczenia PPP, które ukazało się w prasie podziemnej 16 i 17 września 1942 r.: „Obok tragedii przeżywanej przez społeczeństwo polskie dziesiątkowane przez wroga trwa na naszych ziemiach od roku blisko potworna planowana rzeź Żydów. Masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędą przy nim wszystkie znane z historii okrucieństwa”³.

Libionka komentuje użycie słowa „obok”: owa „potworna planowa rzeź Żydów” dokonuje się „o b o k tragedii przeżywanej przez społeczeństwo polskie”, co świadczy o „odrębnym traktowaniu losu polskich i żydowskich obywateli Rzeczypospolitej”. Puławski zauważa, że „trudno się nie zgodzić z Dariuszem Libionką”⁴. Obywatelstwo wiąże się z obowiązkiem państwa w stosunku do swoich obywateli, szczególnie tych, którzy znaleźli się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wszelako odpowiedź zależy przede wszystkim od tego, czy Żydów uważano za obywateli. Uwagi Jana Błońskiego z 1988 r. pozwolą wyjaśnić tę kwestię: „Żydzi płacili przecież podatki, służyli w wojsku, słowem ponosili obywatelskie ciężary... Taka argumentacja mało komu przychodziła w Polsce do głowy – wtedy i nawet dzisiaj. Przynależność narodowa, kulturalna, wyznaniowa? Odpowiedź będzie zawsze negatywna”⁵.

Nie musi to oznaczać obojętności wobec cierpień Żydów, oświadczenie wrześniowe zawiera bowiem wyrazy współczucia dla cierpiących Żydów: „masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędą przy nim wszystkie znane z historii okrucieństwa”. Według Błońskiego „jakaś część” – na pewno mniejsza – polskiego społeczeństwa odczuwała to, co Zofia Kossak-Szczucka potępiła jako „nikczemną radość z nieszczęścia bliźniego”, ale pozostała część – i tu Błoński chyba na pewno miał na myśli „większość” – „współczuje, ale ra-

³ Cyt. za: Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”...*, s. 570.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1994, s. 44.

czej tak, jak ofiarom tajfunu na Malajach albo wojny domowej w Paragwaju...”⁶. Nie przypomina to – innymi słowy – współczucia czy wręcz empatii odczuwanej wobec cierpienia współobywateli, ludzi bliskich „nam”. Jest to współczucie, jakie wzbudza cierpienie ludzi żyjących daleko od nas. Ale nadal jest to współczucie.

Naturalnie problem polega na tym, że owo cierpienie, które „nie znajduje przykładu w dziejach świata”, rozgrywa się na naszych oczach, po drugiej stronie ulicy, w „naszej” okolicy, w polskich miastach i na polskich wsiach. Jest to cierpienie ludzi – Żydów – którzy mieszkali tu z „nami” przez prawie tysiąc lat.

Opowieść o ratowaniu

Kwestia „odrębnego traktowania” losów Polaków i Żydów przez Polskie Państwo Podziemne nabiera szczególnej ostrości, gdy pójdziemy tropem podjętej przez Puławskiego drobiazgowej analizy dokumentów dotyczących wiadomości o deportacjach z getta warszawskiego i sposobu, w jaki wiadomości te zostały użyte, gdy ostatecznie dotarły na Zachód. Ważną rolę odgrywa tu Jan Karski. Panuje dość powszechne przekonanie, że to on był kurierem, który przewiózł na Zachód kluczowe raporty PPP i że to na skutek publikacji „raportu Karskiego” przez rząd londyński w listopadzie 1942 r. wolny świat ostatecznie zdał sobie sprawę, iż napływające od roku informacje o prowadzonej przez nazistowskie Niemcy systematycznej i kontrolowanej przez to państwo eksterminacji Żydów są prawdziwe. Z chwilą otrzymania tych wiadomości rząd RP – we współpracy z organizacjami żydowskimi – rozpoczął kampanię dyplomatyczną, zwieńczoną deklaracją aliantów z 17 grudnia 1942 r., potępiającą Niemcy za ich „bestialską politykę z zimną krwią dokonywanej eksterminacji” Żydów i zapowiadającą zarazem, że „zbrodnie te nie unikną surowej kary” po zwycięstwie.

Była to jedyna taka deklaracja aliantów wydana w czasie wojny i nie wywarła żadnego praktycznego skutku na cierpienia Żydów. Stanowi jednak istotny element narracji o tym, jak PPP uczyniło wszystko, by nieść cierpiącym Żydom ratunek, o tym, jak – głównie za pośrednictwem Karskiego – zwróciło „uwagę” mocarstw alianckich na to, co Raul Hilberg nazwał „prerażającymi wiadomościami o zagładzie”, i o tym, jak starało się je nakłonić do podjęcia działań, które mogłyby ją zatrzymać. Miało to być najskuteczniejszym sposobem, by pomóc swym żydowskim obywatelom. Jedną z wcześniejszych wersji tej narracji przedstawił w 1966 r. Władysław Bartoszewski. Twierdził, że od 1941 r. rząd RP na uchodźstwie wydawał oświadczenia i deklaracje, publikował broszury i ulotki, organizował konferencje prasowe i wiece, wystosowywał apele i rezolucje – to wszystko informowało aliantów i opinię publiczną Zachodu o tragedii, jaka spotkała Żydów. Kulminacja tych działań – powiada Bartoszewski – przypadła na 17 grudnia 1942 r., gdy w deklaracji aliantów znalazła się uroczysta zapowiedź ukarania zbrodniarzy po klęsce Niemiec. Dla Bartoszewskiego nie miało to zbyt

⁶ *Ibidem*.

wielkiego znaczenia, ale – jak zauważył – „nic więcej, niestety, rząd polski osiągnąć nie zdołał”⁷.

Możemy odczytać te słowa jako odrzucenie moralnego w istocie zarzutu kierowanego pod adresem PPP. Bartoszewski zapewne byłby gotów uznać za zasadne wiele zarzutów wymienionych przez innych historyków, ale w jego mniemaniu najważniejsza teza nie podlega rewizji: przerażające wiadomości PPP przekazywało do Londynu, gdzie rząd RP uczynił wszystko, co w jego mocy, by powiadomić aliantów o zagładzie Żydów. Starał się też nakłonić najważniejsze mocarstwa sojusznicze, by spróbowały ją zatrzymać, skoro dysponowały one potrzebnym potencjałem wojskowym i przemysłowym. Byłby to najskuteczniejszy sposób na zatrzymanie masowej eksterminacji Żydów, ale wszystkie te wysiłki spełzły na uroczystej, liczącej w wersji angielskiej 279 słów deklaracji z zapowiedzią, że winni tej zbrodni „nie unikną surowej kary”. Działania na rzecz powstrzymania zagłady Żydów nie miały stać się elementem działań wojennych Zachodu, a wymiar sprawiedliwości i kara miały nadejść dopiero po zwycięstwie. W oczach Bartoszewskiego PPP zrobiło wszystko, co było w jego mocy, co ustawiało je poza zasięgiem krytyki.

Pogląd ten jest problematyczny w świetle badań oryginalnych dokumentów z epoki. Puławski zrobił to drobiazgowo i w tej kwestii idzie on w ślady historyków twierdzących, że przez kilka miesięcy rząd RP ukrywał znane mu informacje o masowej eksterminacji Żydów, jaka dokonywała się w okupowanej Polsce. Ścisłej rzecz ujmując, utrzymują oni, że w pełni wiarygodne informacje o deportacjach z getta warszawskiego otrzymał 25 sierpnia i przez niemal trzy miesiące milczał – do momentu wydania oficjalnego oświadczenia 24 listopada. Argument ten po raz pierwszy przedstawił w 1987 r. David Engel, a rozwinęli go i komentowali Libionka, sam Puławski, Stola, a niedawno Fleming. Stanowi on podstawę jednego z najpoważniejszych zarzutów wobec PPP – zarzutu, iż odwróciło się od swoich żydowskich obywateli. W swojej książce Puławski przedstawia nowe istotne szczegóły, które mogą rzucić światło na to, co Engel nazwał „oficjalnym milczeniem” rządu RP w sprawie deportacji z getta warszawskiego w okresie od 25 sierpnia do 24 listopada 1942 r.

Gdy rząd polski wydał oficjalne oświadczenie 24 listopada, odniósł się do najnowszych doniesień, tj. do wiadomości, które niedawno dotarły z Polski. Przedstawiając deklarację aliantów w Izbie Gmin 17 grudnia, brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden wspominał o „nocy otrzymanej od rządu polskiego”. Chodzi tu o notę dyplomatyczną zatytułowaną „The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland”, którą polski minister spraw zagranicznych Edward Raczyński wystosował 10 grudnia do rządów alianckich. Oprócz ogólnego omówienia masowej eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce nota ta

⁷ „Nic więcej, niestety, rząd polski osiągnąć nie zdołał” (*Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Warszawa: Świat Książki, 2007, s. 20–25).

jest niemal w całości poświęcona deportacjom z getta warszawskiego, które zakończyły się prawie trzy miesiące wcześniej. Co znamienne, odnosi się ona do „w pełni sprawdzonych informacji nadesłanych z Polski w ostatnich tygodniach”. Nota Raczyńskiego stanowiła kluczowy etap kampanii dyplomatycznej, którą zapoczątkowały z jednej strony oficjalne oświadczenie rządu RP z 24 listopada, z drugiej zaś publikacja dwustronicowego streszczenia „najnowszych raportów” w języku angielskim. Streszczenie to, często (błędnie) nazywane przez historyków „Raportem Karskiego”, zaczyna się od słów: „Do Rządu Polskiego w Londynie docierają wiadomości o likwidacji żydowskiego getta w Warszawie”. Ignacy Schwarzbart, jeden z dwóch Żydów zasiadających w Radzie Narodowej RP, udostępnił maszynopis owego dwustronicowego streszczenia dwóm wyższej rangi członkom brytyjskiej sekcji Światowego Kongresu Żydów, parlamentarzyście Sydneyowi Silvermanowi i Alexandrowi Eastermanowi, którzy następnego ranka dostarczyli je do Foreign Office, gdzie wyżsi urzędnicy – z pewną opieszałością – uznali dokument za wiarygodny i poinformowali Anthony’ego Edena, że nie można go ignorować.

W rezultacie tego, co wydaje się niezwykle zbiegiem okoliczności, w dniu ogłoszenia oficjalnego oświadczenia rządu RP i opublikowania raportu w Londynie podsekretarz stanu USA Sumner Welles poinformował rabina Stevena Wise’a, prezesa Światowego Kongresu Żydów, że telegram Riegnera, nadany ze Szwajcarii 10 sierpnia, nie tylko nie zawiera błędów co do faktów, ale że jego treść znajduje potwierdzenie w nowszych doniesieniach. W telegramie Riegnera była mowa o „planie” eksterminacji za jednym zamachem „wszystkich Żydów z państw okupowanych lub kontrolowanych przez Niemców w liczbie 3 ½–4 miliona” oraz o tym, że na początku sierpnia „w kwaterze głównej Führera plan ten jest dyskutowany i rozważany”. Trzy i pół miesiąca później Departament Stanu mógł już potwierdzić Wise’owi, iż o planie tym już się nie dyskutuje, lecz został wprowadzony w życie. Po spotkaniu z Wellesem Wise odbył wieczorem w Waszyngtonie konferencję prasową. Zwróćmy uwagę, że według czasu londyńskiego konferencja ta odbyła się 25 listopada, dzień po publikacji polskiego oświadczenia.

Mniej więcej w tym samym czasie Agencja Żydowska w Jerozolimie wydała oświadczenie w sprawie wiadomości dostarczonych przez Żydów palestyńskich, którzy po wybuchu wojny utknęli w Polsce lub Europie Środkowej. Jako obywatele Mandatu Palestyny mieli brytyjskie paszporty i w ramach nadzwyczajnego porozumienia zostali wymienieni na obywateli niemieckich przetrzymywanych w Palestynie. Ich wstrząsające relacje dotyczące masowych zbrodni, których byli świadkami, uzupełniły materiał dowodowy zbierany przez cały rok. Zwróćmy jednak uwagę, że to rząd RP, reprezentujący państwo sprzymierzone, był najbardziej władny wszcząć kampanię dyplomatyczną, by wywrzeć nacisk na największe mocarstwa i wymusić ich reakcję na to, czego nie można już było zbywać jako „czarną propagandę” czy niesprawdzone informacje. Zauważmy też, że kampanię tę rozpoczęto po tym, jak Raczyńskiego poprosili o to przywódcy żydowscy.

Widać, jak owa kampania może stanowić ilustrację poglądu Bartoszewskiego, że PPP, działające w skrajnie niesprzyjających warunkach, uczyniło wszystko, by pomóc swym żydowskim obywatelom. Nota Raczyńskiego z 10 grudnia zawierała oficjalną relację z rozgrywającej się w Polsce tragedii Żydów. Była dokumentem wiarygodnym – wypowiedzią sojuszniczego państwa, które miało prawo zabrać głos w sprawie tragedii swych żydowskich obywateli „jako przedstawiciel prawowitej władzy na terenach, na których Niemcy dokonują systematycznej eksterminacji obywateli polskich i obywateli innych państw pochodzenia żydowskiego”⁸.

Nota dyplomatyczna Raczyńskiego posłużyła do odrzucenia zapewnień, iż przystąpienie aliantów do jakichkolwiek działań wymaga uprzedniego potwierdzenia tych wiadomości, gdyż sama stanowiła ostateczne i oficjalne potwierdzenie. Co bardziej istotne, notę tę można odczytywać jako podjętą przez państwo sojusznicze, Polskę, próbę nakłonienia głównych państw sojusznicznych do przyjęcia strategii, która do palety działań wojennych włączyłaby działania odwetowe. Dokument kończą słowa o „niezachwianym przekonaniu”, że państwa sojusznicze potępią zbrodnie niemieckie, a zbrodniarze zostaną ukarani. Ale mowa w nim również o „konieczności znalezienia środków, które stworzyłyby nadzieję, iż Niemcom skutecznie się uniemożliwi stosowanie metody masowej eksterminacji”. Uwagę zwraca dyplomatyczny ton tej prośby – można by powiedzieć „zawołowany” – „środki”, za pomocą których Niemcy miałyby zostać skutecznie powstrzymane, miały być dopiero znalezione, a odwet wojskowy być może nie był najlepszym środkiem „powstrzymania Niemiec” przed dalszym stosowaniem masowej eksterminacji. W najlepszym razie możemy uznać notę Raczyńskiego za pośrednią prośbę o wojskową odpowiedź aliantów.

Można by twierdzić, że z jednej strony kampania dyplomatyczna rządu RP odniosła sukces, rozwiewając wątpliwości, ale z drugiej strony nie udało się, skoro środków odwetowych nie podjęto, nie było odpowiedzi wojskowej, a rezultatem okazała się jedynie deklaracja państw sojusznicznych z 17 grudnia 1942 r. Możemy zatem uznać, że Bartoszewski miał podstawy utrzymywać, iż rząd RP uczynił wszystko, co mógł, aby pomóc swym cierpiącym obywatelom żydowskim, niestety wydana w ramach kampanii dyplomatycznej nota, siłą rzeczy sformułowana w języku dyplomacji, zaowocowała tylko uroczystą deklaracją państw sojusznicznych.

Istnieją co najmniej dwa argumenty przemawiające za odrzuceniem tego wniosku, a Puławski przedstawia je dość szczegółowo. Jego pierwszy argument zawiera istotne szczegóły na poparcie hipotezy, iż rząd RP przez kilka miesięcy

⁸ Notę opublikowano w wydanej przez polski MSZ 20 XII 1942 r. broszurze *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland. Note Addressed to the Governments of the United Nations on December 10th, 1942, and other documents*. Dokument dostępny w Internecie pod adresem: http://www.projectinposterum.org/docs/mass_extermination.htm (dostęp 17 VIII 2019 r.).

ukrywał wiadomości o deportacjach z getta warszawskiego. Opublikowane pod koniec listopada „wiadomości” wcale nie były „nowe”, zostały rozpowszechnione dopiero wtedy, gdy rząd uznał to za korzystne z politycznego punktu widzenia. Puławski przedstawia wyniki nowych badań, ale wynikają z nich kolejne pytania, które podają je w wątpliwość. Jego drugi argument jest dość wiarygodny, ale niezupełnie przekonujący, oparty jest bowiem na twierdzeniu, że kampania zorganizowana przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych niedostatecznie rozróżniała cierpienie Polaków i Żydów, traktując cierpienie tych ostatnich instrumentalnie, ponieważ jej celem było wykorzystanie tej tragedii jako środka do osiągnięcia celu niemającego z nią bezpośredniego związku – wzrostu znaczenia Polski w sojuszu.

Tajemnicze milczenie Polaków

Twierdzenie, że rząd RP przez trzy miesiące ukrywał wiadomości o deportacjach z getta warszawskiego, po czym rozpowszechnił je w korzystnym dla siebie momencie, podważa fundament tezy, wedle której państwo polskie nie szczędziło wysiłków, by udzielić skutecznej pomocy swoim żydowskim obywatelom. W opublikowanym w 1987 r. studium⁹ David Engel twierdził, że rząd polski wiedział o deportacjach z getta warszawskiego najpóźniej 25 sierpnia 1942 r., kiedy to otrzymał depeszę radiową nr 638 od komendanta głównego Armii Krajowej Stefana Roweckiego. Depeszę nadano 19 sierpnia z Warszawy, a 25 sierpnia odszyfrowano i odczytano w Londynie. Tekst depeszy brzmi:

Od 22 lipca trwa likwidacja ghetta w Warszawie (400 tys. mieszkańców) z wielkim okrucieństwem przez policję niemiecką i pomocniczą łotewską. Na razie wywożono 5–6, obecnie do 15 tys. dziennie. Większość jest podobno mordowana w Bełżcu i Treblince, część zdaje się przeznaczona do prac przyfrontowych. Przy wywożeniu masowe zabójstwa i grabieże. W ghetcie mają pozostać wykwalifikowani rzemieślnicy i ich rodziny – kilkadziesiąt tysięcy. Dokąd wywieziono ponad 150 tys.¹⁰

Depeszę uznano w Londynie za całkowicie wiarygodną – taką właśnie adnotację zamieścił na niej Michał Protasewicz, szef Wydziału VI, gdzie została odszyfrowana. Liczba ofiar odnosi się do stanu na dzień nadania, tj. 19 sierpnia, oddaje z całą wyrazistością ogromną skalę masowej eksterminacji, toczącej się z wielkim okrucieństwem. Możemy więc wnioskować jedynie, że z chwilą odczytania depeszy rząd londyński miał najistotniejsze i prawdziwe informacje o deportacjach z getta warszawskiego, pochodzące z depeszy komendanta głównego AK. Rząd RP wiedział, co się dzieje w getcie warszawskim. Ale nie

⁹ David Engel, *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-Exile and the Jews 1939–1943*, Chapel Hill: The University of North Carolina Press, 1987.

¹⁰ Oryginał znajduje się w zbiorze archiwalnym Studium Polski Podziemnej pod sygnaturą A.3.1.1.2.

wspomina się o tym w żadnym z oficjalnych oświadczeń rządu RP sprzed 24 listopada, tj. do dnia wydania oficjalnego raportu, zaczynającego się od słów: „Do rządu RP w Londynie docierają wiadomości o likwidacji żydowskiego getta w Warszawie”¹¹. W tym wypadku słowo „wiadomości” odnosi się do raportów, które – jak wykazał Puławski – do Londynu dotarły 13 listopada, wraz z materiałami wiezionymi z Warszawy – jak dość powszechnie się uważa – przez Jana Karskiego. Wygląda zatem na to, że rząd RP dowiedział się o deportacjach z getta warszawskiego mniej więcej w połowie listopada, a wcześniej nie miał wiarygodnych informacji o masowej eksterminacji w Warszawie, zakończonej prawie dwa miesiące wcześniej. Depesza Roweckiego z 25 sierpnia wyraźnie temu przeczy.

Przeprowadzona przez Puławskiego szczegółowa analiza depeszy Roweckiego jest kontynuacją studium, jakie wyszło spod jego pióra ponad dziesięć lat temu¹², uzupełnionym o nowe istotne szczegóły. Działając w standardowy sposób, Wydział VI odszyfrował depeszę nr 638, a następnie sporządzono transkrypcję (nr 743) i rozesłano zgodnie z klauzulą tajności. Protasewicz dodał dopisek adresowany do Stanisława Mikołajczyka, ministra spraw wewnętrznych, w którym zastrzegł, by treści depeszy nie ujawniać „czynnikom nieoficjalnym”. Wynika stąd, że treść depeszy miała być udostępniona wewnętrznemu kręgowi władz RP. Najnowsze badania Puławskiego przynoszą więcej szczegółów depeszy 638: Protasewicz odkrył odrębną transkrypcję treści tej depeszy w papierach kancelarii naczelnego wodza. Rozsądne wydaje się założenie, że rozesłano ją wyższym rangą członkom sztabu. Na podstawie innych dopisków Protasewicza Puławski stwierdza, że depesza 638 została rozesłana i przeczytali ją członkowie Wydziału VI, ministrowie i wyżsi urzędnicy dwóch ministerstw (spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych) oraz – ku irytacji Protasewicza – członkowie Sztabu Naczelnego Wodza. Istnieją też przekonujące dowody na to, że treść depeszy wyciekła z Londynu i czytano ją w ambasadzie RP w Waszyngtonie¹³.

Puławski przytacza mocne dowody na to, że depesza Roweckiego nr 638 była znana szerokiemu kręgowi ludzi związanych z rządem RP. Sugeruje, że Protasewicz naniósł dopiski na transkrypcji depeszy na polecenie samego Władysława Sikorskiego, co wydaje się całkiem prawdopodobne. Innymi słowy, wódz naczelny i premier znali treść tej depeszy. Dodajmy, iż próby ograniczenia kręgu odbiorców świadczą o tym, że informacje zawarte w depeszy zostały odczytane i zrozumiano ich ogromną wagę. Należy też zdać sobie sprawę, że opublikowanie tej depeszy miałoby istotne znaczenie i przyćmiłoby inne wiadomości. Szczegółowa analiza depeszy 638, jaką przeprowadził Puławski, stanowi dodat-

¹¹ National Archives, FO 371/30923, ‘News is reaching the Polish Government in London about the liquidation of the Jewish ghetto in Warsaw’.

¹² Adam Puławski, *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym. Depesze AK o Zagładzie*, „Więź” 2007, nr 7, s. 76.

¹³ Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu” ...*, s. 513–518.

kowy i niezwykle przekonujący dowód na to, iż pod koniec sierpnia 1942 r. jej treść czytało i zrozumiało wielu ludzi pracujących w agendach rządu RP. Poznali skalę masowego mordowania Żydów w getcie warszawskim w dniach przeprowadzanych w tym czasie deportacji.

Ustaliwszy moment, gdy władze RP oraz szeroki krąg urzędników rządowych dowiedziały się o deportacjach z getta warszawskiego, o masowym mordowaniu setek tysięcy ludzi, przejdźmy teraz do trudnych pytań. „Oficjalne milczenie” rządu RP – jak nazwał je David Engel – w sprawie wywózek z getta warszawskiego do obozu śmierci trwało od 25 sierpnia, gdy w Londynie odszyfrowano i odczytano depeszę Roweckiego nr 638, do 24 listopada, kiedy rząd wydał oficjalne oświadczenie i upublicznił dokument, który znamy jako „Raport Karskiego”. Przypomnijmy, że raport zaczyna się od słów: „Do rządu RP w Londynie docierają wiadomości o likwidacji żydowskiego getta w Warszawie”. Pewni historycy twierdzą, że raport ten jest oparty na materiałach powiązanych z Janem Karskim, które dotarły kilka dni wcześniej, Puławski jednak wykazał, że dotarły one 13 listopada i część z nich, ale nie wszystkie, wiózł z Warszawy Karski. Według „Raportu Karskiego” to właśnie w tych materiałach były zawarte wiadomości, które „docierają do rządu RP w Londynie”. Uwagę zwraca czas terazniejszy użyty w tekście opublikowanym 24 listopada: „News i s r e a c h i n g the Polish Government in London about the liquidation of the Jewish ghetto in Warsaw”.

Między 25 sierpnia a kilkoma dniami, jakie upłynęły od nadejścia tych materiałów i ich przestudiowania – uwzględniając czas potrzebny na odszyfrowanie, możemy przyjąć 17 listopada za dość prawdopodobną datę – ministrowie i urzędnicy rządu RP pisali oficjalne raporty i wysyłali poufne depesze, w których była mowa – w taki czy inny sposób – o prowadzonej w Polsce zagładzie Żydów. Uderza to, że nie ma właściwie żadnych śladów poświadczających, że wiedziano o deportacjach z getta warszawskiego czy nawiązywano do depeszy Roweckiego nr 638. Problem polega na tym, że te raporty i depesze czytali i wysyłali często ludzie, którzy z depeszą Roweckiego się zapoznali. Bardziej ogólnie rzecz biorąc, w tym wypadku „ukrywanie” oznacza „oficjalne milczenie” w sprawie informacji oraz wiedzy wewnętrznej i poufnej. Dlatego też można by oczekiwać, że w poufnych raportach wytworzonych na najwyższych szczeblach rządu RP można znaleźć jakieś ślady tej wiedzy. Tymczasem ich brakuje. Najbardziej istotnym przykładem może być raport Mikołajczyka sporządzony dla Sikorskiego 16 października 1942 r. Był to raport wewnętrzny, poufny, w którym Mikołajczyk, wicepremier i minister spraw wewnętrznych, odpowiada gen. Sikorskiemu, premierowi i wodzowi naczelnemu, gdy ten zażądał najnowszych informacji o stratach wśród Polaków i Żydów. Wielkości podane przez Mikołajczyka nie uwzględniają deportacji z Warszawy i pokrywają się z danymi przedstawionymi na posiedzeniu Rady Narodowej 7 lipca. Przestudiowawszy ten raport, Puławski całkiem słusznie komentuje: „zaskakuje to, że operował on [Mikołajczyk] liczbami z początku lipca 1942 r.”. W rzeczy samej zaskakujące jest to, że 16 października 1942 r. Mikołajczyk informował Sikorskiego, iż „wiadomości urzędowe

delegata rządu mówiły bardzo wyraźnie [...], że liczba Żydów zamordowanych w Polsce nie wynosi więcej aniżeli 200 000”¹⁴.

Można odnieść wrażenie, że nigdy nie mieli oni przed oczyma depeszy Roweckiego nr 638. Ustaliliśmy już jednak, że Mikołajczyk i najprawdopodobniej Sikorski zapoznali się z tym dokumentem. Twierdzenie, iż zamierzali go zataić, mogłoby mieć sens, jeśli chodziłoby im o ukrycie go przed szerszym gronem lub opinią publiczną. Ale z pewnością nie zamierzali ukrywać go jeden przed drugim, gdyż obaj wiedzieli, jakie operacje są zatajane, i nie byłoby powodu, by Mikołajczyk przedkładał Sikorskiemu fałszywe informacje w poufnym raporcie. Hipoteza mówiąca o zatajaniu stawia nas przed problemem, jak rozumieć raporty i depesze sporządzone przez ukrywających. Podajmy jeszcze kilka przykładów: depesza Mikołajczyka do Warszawy z 9 listopada z zapytaniem o to, czy deportacje nadal trwają, czy też depesza ministra spraw zagranicznych Raczyńskiego z 14 listopada do Henryka Rosmarina, polskiego konsula w Tel Awiwie, w której wspomina, że informacja o deportacjach z Warszawy nie została jeszcze potwierdzona. Można by się pokusić o twierdzenie, że Mikołajczyk i Raczyński mijali się z prawdą, kłamali, ale to z kolei prowadzi do dalszych pytań o ewentualny motyw.

W niedawno wydanej książce Michael Fleming przedstawia inne ogólne wyjaśnienie tej kwestii¹⁵. W jego ujęciu rząd RP musiał przestrzegać brytyjskich (i amerykańskich) dyrektyw informacyjnych i propagandowych. Brytyjczycy kierowali tego rodzaju dyrektywy oraz nieformalne wskazówki w sprawach polityki informacyjnej do różnych polskich agend, aby dopilnować, że stosują się one do ogólnych brytyjskich wytycznych. Utworzono „środowisko dyskursywne”, do którego musiały się przystosować rząd RP oraz rządy innych państw na wychodźstwie, którym schronienia i wsparcia udzielali Brytyjczycy. Na poparcie tej tezy Fleming przytacza ważne dokumenty i wypada żałować, że Puławski nie poświęca więcej uwagi podjętej przez Fleminga próbie wykazania, jak w swej polityce informacyjnej rząd RP musiał się zgrać z ogólną narracją na temat wojny ustalaną przez agendy brytyjskie, np. przez Political Warfare Executive.

Rząd RP „przerzywa oficjalne milczenie”

24 listopada rząd RP wydał oficjalne oświadczenie w sprawie „najnowszych doniesień” na temat deportacji z getta warszawskiego i masowej eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce. David Engel opisuje to w następujących słowach: „ponad cztery miesiące po rozpoczęciu deportacji z Warszawy i ponad jedenaście tygodni po ich zakończeniu rząd polski w końcu przerwał swoje oficjalne milczenie”¹⁶. Mamy tu do czynienia z klarownym sformułowaniem hipote-

¹⁴ *Ibidem*, s. 624–625.

¹⁵ Michael Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship of the Holocaust*, Cambridge: Cambridge University Press, 2015.

¹⁶ Engel, *In the Shadow of Auschwitz...*, s. 198.

zy o zatajaniu tych informacji, którą Engel sformułował w 1987 r. jako pierwszy w sposób przejrzysty, naukowy i gruntownie udokumentowany. Wszelako w tym momencie hipoteza ta stawia przed nami problem, dlaczego rząd RP postanowił „przerwać oficjalne milczenie” właśnie w tym momencie. Czy uznano, że nadszedł odpowiedni moment? Czy wywierano nań naciski?

Możemy pokrótce omówić typowe wyjaśnienie tej kwestii, tj. odrzucenie jakiegokolwiek sugestii, iżby rząd RP przez kilka miesięcy ukrywał, że wie o deportacjach z getta warszawskiego. W tym ujęciu oświadczenie z 24 listopada nastąpiło po tym, jak do Londynu dotarł pakiet z mikrofilmowanych materiałów zawierających szczegółowe i wstrząsające relacje o mordowaniu w Polsce Żydów na masową skalę, szczególnie w czasie deportacji z getta warszawskiego. Większość tych materiałów powstała w drugiej połowie sierpnia, wyekspediowano je we wrześniu, a do Londynu trafiły za pośrednictwem sieci kurierskiej PPP działającej w całej Europie. Panuje powszechne przekonanie, że materiały te wywiózł z Warszawy Jan Karski, a do Londynu dotarły w połowie listopada. Puławski przedstawia przekonujące dowody na to, że z Warszawy wywieźli je Karski i jakiś inny kurier w różnych momentach między połową września a początkiem października, a do Londynu dotarły 13 listopada 1942 r. Możemy przyjąć, że obróbka mikrofilmów i przejrzanie różnorodnych materiałów zajęła kilka dni, a w wypadku tych, które dotyczyły tragedii Żydów, dodajmy trochę czasu na przygotowanie streszczenia w języku angielskim do oficjalnej publikacji 24 listopada. Owo streszczenie jest znane pod nazwą „Raportu Karskiego”. Odnosi się ono do streszczenia raportów, które niedługo wcześniej dotarły do Londynu, co wydaje się zupełnie zgodne z tym, że nowe materiały, wśród których znalazły się owe raporty, rzeczywiście dotarły jedenaście dni wcześniej.

Według tej standardowej wykładni nie można mieć wątpliwości, że owe „nowe materiały” zawierały wiadomości nieznane rządowi RP. Zanim wiadomości te nadeszły, rząd RP nie dysponował wiarygodnymi informacjami o ogromnej skali deportacji z getta warszawskiego ani o masowym i systematycznym mordowaniu Żydów w okupowanej Polsce. Gdy po 13 listopada informacjami tymi już dysponował, niezwłocznie podjął kroki, aby je upublicznić w oficjalnym oświadczeniu wydanym 24 listopada. Kilka tygodni później w nocie dyplomatycznej dotyczącej tragedii, jaka dotknęła Żydów, którą Raczyński wystosował do rządów państw alianckich, sugeruje się wyraźnie, że z chwilą otrzymania tych nowych informacji rząd RP miał moralny obowiązek jak najszybszego ich opublikowania:

Rząd polski uważa za swój obowiązek udostępnić Rządowi wszystkich cywilizowanych krajów następujące, całkowicie zweryfikowane informacje, jakie nadeszły z Polski w ostatnich tygodniach, z których wynika niezbicie, że władze niemieckie zastosowały nowe metody eksterminacji¹⁷.

¹⁷ Republic of Poland, Ministry of Foreign Affairs, *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland. Note Addressed to the Governments of the United Nations on December*

W standardowym ujęciu wyjaśnienie daty 24 listopada nie sprawia więc trudności: w chwili otrzymania tych wiadomości rząd RP uznał, że ma moralny obowiązek poinformować oficjalnie wolny świat, co też uczynił 24 listopada. Ale jak wykazał Puławski i inni, rząd RP wiedział o deportacjach z getta warszawskiego najpóźniej 25 sierpnia, przede wszystkim z depešy Roweckiego nr 638. Jeszcze raz istotę argumentacji przeciw standardowemu ujęciu najlepiej oddaje komentarz Davida Engela: nowe doniesienia „dodały jedynie drobne szczegóły do tego, co już było wiadome”¹⁸. To zaś, co już było wiadome, zostało zatajone i pozostaje wyjaśnić, dlaczego zdecydowano się to jednak podać oficjalnie do wiadomości publicznej 24 listopada.

Historycy przedstawili kilka hipotez wyjaśniających tę kwestię, opartych na twierdzeniu, że rząd RP znajdował się pod presją, by wydać oświadczenie, albowiem wieści o tragedii Żydów polskich miały zostać opublikowane przez inne, niepolskie czynniki. Jak już wspomniałem, 23 listopada Agencja Żydowska wydała w Jerozolimie komunikat informujący o przerażających relacjach naocznych świadków, palestyńskich Żydów, którzy wrócili z Polski w ramach wymiany. 24 listopada w Waszyngtonie Sumner Welles z Departamentu Stanu poinformował Stephena Wise’a, że nadchodzące ze Szwajcarii wiadomości potwierdzają, iż nazistowski plan eksterminacji wszystkich Żydów jest realizowany. Tego samego wieczora, niedługo po rozmowie z Wellesem, Stephen Wise zwołał konferencję prasową. Niektórzy historycy twierdzą, że oświadczenie rządu RP było odpowiedzią na komunikat Agencji Żydowskiej, ale oznaczałoby to, że zapoznawszy się z treścią komunikatu 23 listopada, Polacy natychmiast postanowili napisać dwustronicowe streszczenie raportów, które nadeszły dzień wcześniej, i zwołać nazajutrz konferencję prasową – niewykluźone, ale mało prawdopodobne. Inni historycy próbowali łączyć konferencję prasową Stephena Wise’a z oświadczeniem rządu RP. To jednak nie zgadza się z chronologią wydarzeń: konferencja prasowa w Waszyngtonie, uwzględniając różnicę czasu, odbyła się wczesnym rankiem 25 listopada czasu londyńskiego, dzień po oświadczeniu rządu RP.

Trzecie wyjaśnienie wydaje się bardziej prawdopodobne. Oparte jest na zapisie w dzienniku Ignacego Schwarzbarta z 16 listopada 1942 r., w którym opisuje wizytę, jaką złożył w tym dniu w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, aby potwierdzić informacje dotyczące sytuacji Żydów w Polsce, jakie niedługo wcześniej otrzymał ze Szwajcarii. Ze względu na swoje kwalifikacje, doświadczenie i pozycję w Radzie Narodowej miał możliwość odbyć nieformalne roz-

10th, 1942, and other documents, Section 3, http://www.projectinposterum.org/docs/mass_extermination.htm (dostęp 4 IX 2019 r.).

¹⁸ David Engel, *Readings and Misreadings: A Reply to Dariusz Stola* [w:] Polin, *Studies in Polish Jewry*, t. 8: *Jews in Independent Poland 1918–1939*, red. Antony Polonsky, Ezra Mendelsohn, Jerzy Tomaszewski, London–Washington, DC: The Littman Library of Jewish Civilization, 1994, s. 370.

mowy z urzędnikami, którzy zrelacjonowali mu przerażające wiadomości, jakie właśnie nadeszły z Polski, o masowym mordowaniu w getcie warszawskim: w getcie pozostało 140 tys. Żydów, resztę deportowano i zabito. Schwarzbart poszukiwał więcej szczegółów, spotkał się więc z urzędnikiem wyższego szczebla, ten zaś potwierdził, że nowe raporty zawierają relacje z aktów okrucieństw przekraczających wszystko, co się dotąd wydarzyło. Ostatecznie Schwarzbart dotarł do ministra Mikołajczyka, który poinformował go, że raporty pochodzą z początku września i wszystko, czego się akurat dowiedział o ich treści, jest prawdą.

Relacja Schwarzbarta świadczy o tym, że informacje o getcie warszawskim uzyskał dość przypadkowo – dzięki przeciekowi podczas nieformalnej rozmowy ze znajomym na korytarzu ministerstwa. Z chwilą, gdy w ministerstwie zdano sobie sprawę, że Schwarzbart wie o najnowszych raportach i deportacjach z getta warszawskiego, przyjęto słuszne założenie, iż przekaze on te informacje swoim znajomym w Światowym Kongresie Żydów i nie tylko. Rząd RP nie miał zatem wyboru i podjął działania wyprzedzające, publikując swoje oficjalne oświadczenie osiem dni później, 24 listopada. Nie mógł już dłużej ukrywać tego, co wie, i nie mógł dopuścić do tego, by inne czynniki ujawniły istotne informacje o Polsce, które by następnie musiał potwierdzić.

Pierwszy przedstawił tę interpretację David Engel i – jak się wydaje – Puławski ją przyjmuje. Rząd RP „przerwał oficjalne milczenie”, ponieważ informacje, które chciał zataić, wyciekły za pośrednictwem urzędnika MSW i dotarły do Schwarzbarta, będącego poza kręgiem osób znających treść depechy Roweckiego nr 638. Jest to wyjaśnienie prawdopodobne, ale niezupełnie przekonujące. Najwyżej postawieni w ministerstwie urzędnicy, Paweł Siudak i jego szef Mikołajczyk, mogli powiedzieć Schwarzbartowi, że nie komentują przecieków, albo że informacje, jakie uzyskał od niższych rangą urzędników, wymagają potwierdzenia itp.

Puławski przedstawia inną hipotezę – nową, dobrze udokumentowaną i wartą dalszych badań. Rząd RP przygotowywał wizytę premiera Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych, a najnowsze informacje o prześladowaniach i eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce byłyby niezwykle ważnym elementem jego przemówień i wystąpień publicznych w czasie wizyty planowanej na koniec listopada. Być może uważano, że okazja ta była sprzyjającym momentem, by przerwając „oficjalne milczenie”. Puławski zdaje się zarazem sugerować, że znaczna część materiałów dotyczących eksterminacji Żydów, przekazanych do Ameryki w ramach przygotowań do wizyty Sikorskiego, pochodziła z raportów, które dotarły do Londynu 13 listopada.

Karski

Puławski dokładnie przeanalizował niektóre kluczowe fragmenty opowieści o Karskim i odkrył ważne dowody historyczne dotyczące raportów, które Karski przywiózł (lub nie) z Warszawy, trasy z Warszawy do Londynu, jaką pokonał

oraz – co najistotniejsze – sposobu, w jaki wywiezione z Warszawy informacje zostały przekazane agentom polskim we Francji, którzy wysyłały je osobnymi kanałami do Londynu. Puławski wypełnił wiele luk w naszej wiedzy o Karskim, a przy tym skorygował błędy popełnione przez historyków co do dwóch dat ważnych w opowieści o Karskim. Ustalił, że Karski wyjechał z Warszawy 27 września, nie zaś między 15 a 19 września; wykazał też, że raporty powiązane z Karskim dotarły do Londynu 13 listopada. Przystudiowawszy materiały, które zazwyczaj łączy się (raczej luźno) z „pocztą” dostarczoną przez Karskiego, Puławski wykazał, że składała się ona z dwóch odrębnych mikrofilmów, wyeksponowanych z Warszawy różnymi kanałami. Jeden mikrofilm miał przy sobie Karski, który jechał przez Berlin, drugi – niezidentyfikowany kurier jadący przez Budapeszt. W przypadku Karskiego rolka mikrofilmu została ukryta w wydrążonym kluczu. Drugi kurier przewiózł mikrofilm w pustej baterii w latarce. Zarówno klucz, jak i latarka dotarły do polskich agentów we Francji, którzy złożyli obie rolki mikrofilmów w jeden pakiet, a po serii prób, błędów i nieporozumień, opisanych frapująco i w szczegółach przez Puławskiego, w jednym pakiecie wysłano dwie rolki zmikrofilmowanych materiałów z Lizbony do Londynu. W Londynie przyjęto założenie, że pakiet złożony z dwóch rolek mikrofilmu przywiózł z Warszawy Karski i że to on był tym kurierem, który przywiózł raporty będące podstawą rządowego oświadczenia informującego świat o eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce.

Kilka lat temu wykazano, że to, co historycy nazywają „Raportem Karskiego”, owo dwustronicowe streszczenie niedawno otrzymanych raportów z Polski, nie wyszło spod ręki Karskiego. Opublikowano je jako część oficjalnego oświadczenia rządu RP z 24 listopada, tj. dwa dni przed przyjazdem Karskiego do Londynu. Wcześniej zakładano, że raport ten sporządzono na podstawie materiałów, które Karski przywiózł z Warszawy. Puławski odrzuca tę tezę i dowodzi, że kluczowy raport, na podstawie którego sporządzono „Raport Karskiego”, pt. „Likwidacja getta warszawskiego”, przywiózł nie Karski, lecz ów niezidentyfikowany kurier podróżujący przez Budapeszt. Mamy więc dość paradoksalną sytuację: raportu, który dotarł do brytyjskiego Foreign Office, a który później wybitni historycy, tacy jak Martin Gilbert, nazywali „Raportem Karskiego”, nie sporządził Karski i nie był on oparty na materiałach dostarczonych przez Karskiego.

Owe z pozoru drobne szczegóły pozwalają nam dokonać właściwej oceny historycznej człowieka, którego otacza mit i legenda. Puławski wykazał, że Karski nie przewiózł dokumentu znanego jako „Likwidacja getta warszawskiego”, ale dostarczył broszurę Frontu Odrodzenia Polski pt. *Protest!*, autorstwa Kossak-Szczuckiej, oraz list przywódcy podziemnego Bundu (przebywającego w Warszawie) Leona Feinera adresowany do znajdującego się w Londynie jego towarzysza partyjnego Szmula Zygielbojma, jednego z dwóch Żydów zasiadających w Radzie Narodowej. Oba dokumenty, szczególnie list Feinera, mają ogromne znaczenie. Podobnie jak kilku innych historyków Puławski twierdzi, że głównym celem misji Karskiego była troska o relacje polityczne wewnątrz PPP, a teza,

iż był to „człowiek, który próbował powstrzymać Holocaust”, stanowi poważne nieporozumienie. Wynika to wprost z poufnego raportu sporządzonego przez Karskiego 30 listopada 1942 r., cztery dni po przybyciu do Londynu, w którym jasno określa cel swojej misji. W raporcie wspominał, że wiezie „dwa rodzaje materiałów: materiały piśmienne [...] i materiały ustne”, wymieniając przy tym instytucje działające w podziemiu w okupowanej Polsce, które przekazały mu te materiały. Na liście 15 – jak to określa Puławski – takich „ośrodków” Bund zajmuje miejsce 11, „w imieniu całego żydostwa”. Wymienił również osoby, z którymi miał „polecenie rozmawiania w charakterze oficjalnym”, podając spis liczący 16 nazwisk, w tym dwóch Żydów zasiadających w Radzie Narodowej – Zygielbojma i Schwarzbarta (miejsca 9 i 10). Listy te są wymienione jedna po drugiej, a Puławski idzie w ślady tych historyków, którzy sugerują, że kolejność ta odzwierciedla ważność podmiotów i spraw, co pozwala nam zrozumieć, że sprawy żydowskie uważano za ważne, ale w żadnym razie nie za priorytetowe w misji Karskiego.

Warto dodać, że w swoim zainteresowaniu Karskim jako historycy kierujemy się potrzebą dokonania krytycznej analizy mitu i legendy „człowieka, który próbował powstrzymać Holocaust”. Zwracamy zatem uwagę na źródła informujące nas, co Karski napisał, powiedział bądź sądził o tragedii Żydów, pomijając te liczne źródła, w których odnosi się do innych kwestii. Istnieje zatem niebezpieczeństwo, że możemy ostatecznie uzyskać obraz kogoś, kto największą wagę przywiązywał do tragedii Żydów. Tak mogło być w ostatnich latach życia Karskiego, ale nie w czasie wojny. Puławski słusznie podkreśla to w znacznej części tekstu poświęconego Karskiemu. Wszelako być może najlepiej sformułował to sam Karski wiele lat po wojnie w słynnym wywiadzie, jakiego udzielił w październiku 1978 r. Claude’owi Lanzmannowi. W odpowiedzi na użyte przez Lanzmanna określenie „problem żydowski” Karski powiedział:

Zdaje pan sobie sprawę, że w czasie całej misji problem żydowski nie był dla mnie jedynym problemem. Dla mnie kluczowym problemem była Polska, linia Curzona, żądania sowieckie, komuniści w podziemiu, obawa o naród polski. Co będzie z Polską? Na tym się koncentrowałem¹⁹.

O znaczeniu Karskiego decydują też spotkania, jakie odbył po przyjeździe do Londynu. Spotkanie z Zygielbojmem i Schwarzbartem 2 grudnia jest niezwykle ważne między innymi dlatego, że przedstawił relację naoczego świadka z jego wizyty w getcie warszawskim, prawdopodobnie we wrześniu, w końcowej fazie deportacji. W okresie od stycznia do kwietnia 1943 r. Karski spotkał się z An-

¹⁹ United States Holocaust Memorial Museum, Steven Spielberg Film and Video Archive, transkrypcja wywiadu z Lanzmannem: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn1003915>, s. 55–56 (dostęp 16 XII 2019 r.). Uwaga Karskiego nie znalazła się w ostatecznej wersji *Shoah*, ale padła w *Le Rapport Karski*, po raz pierwszy pokazanym na kanale Arte 17 III 2010 r.; wersję w języku angielskim opublikowano w 2011 r. pt. *The Karski Report*. Wypowiedź zaczyna się 0:17:10, transkrypcja, s. 51–52.

thonym Edenem, brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, i wieloma innymi znaczącymi osobistościami w sojusznicznym Londynie. Należy podkreślić, że spotkania te zaaranżował rząd RP, Karski reprezentował państwo polskie jako urzędnik państwowy, a przedstawiano go jako przybyłego niedawno członka polskiego ruchu oporu, dającego naoczne świadectwo o sytuacji w okupowanej Polsce. Jak można się było spodziewać, Karski, urzędnik niższej rangi, sporządził dla swoich przełożonych dwa raporty ze spotkań – w marcu i kwietniu – które są zapisem i źródłem dla historyków²⁰. Analizując te raporty, Puławski słusznie skupił się na agendzie, jaką Karski przygotowywał przed każdym spotkaniem, oraz na wykazie tematów, jakie planował poruszyć.

Wykazy te mają również charakter sekwencyjny i obejmują siedem tematów; możemy założyć, że uporządkowane według ważności. W obu przypadkach sprawy żydowskie znajdują się na końcu listy, np. za „zagadnieniem sowieckim na ziemiach polskich”, nr 1 w raporcie z marca, lub za tematem nr 3 lub „c” w raporcie z kwietnia, „zasięg ruchu podziemnego i prasa tajna”. W ujęciu Puławskiego stanowi to odzwierciedlenie tezy, że zdaniem Karskiego istniały tematy o wiele ważniejsze niż tragedia Żydów. Ujęcie takie wydaje się uzasadnione w świetle tego, co znajduje się w obu raportach, choć bardziej trafna ocena brzmiałaby: Karski, urzędnik niższego szczebla, po prostu prezentował agendę rządu RP w momencie, w którym stosunki polsko-radzieckie zbliżały się do punktu krytycznego. Warto jednak zauważyć, że gdy czyta się relacje Karskiego z tych spotkań i charakterystyki rozmówców, należy przyjąć, że owe potężne i wybitne postacie nie musiały się kierować agendą Karskiego. Po jego wystąpieniu mogli wybrać dowolny interesujący ich temat. W końcu był niższym urzędnikiem i nie musieli się stosować do jego priorytetów, ale na podstawie dość ścisłej – jak się wydaje – relacji Karskiego z tych rozmów tematykę żydowską poruszali nader rzadko. Puławski nie odnosi się do tego istotnego aspektu spotkań. Sprawy żydowskie znajdowały się w wykazie tematów, Karski mówił o terrorze, o eksterminacji Żydów, o Bełżcu. Z jednym zastrzeżeniem – nie był to temat, na który chcieliby rozmawiać. Być może przydatne byłoby tu pojęcie „środowiska dyskursywnego”, ukute przez Michaela Fleminga – w czasie gdy w okupowanej Polsce prowadzono eksterminację Żydów, na początku 1943 r. kwestia ta nie była częstym tematem rozmów w sojusznicznym Londynie.

Kampania dyplomatyczna i jej motywy

Przyjrzyjmy się pokrótce temu, co Puławski pisze o kampanii dyplomatycznej poprzedzającej deklarację aliantów z 17 grudnia. Pierwotny plan Raczyńskiego polegał według niego na wznowieniu konferencji (St James' Conference)

²⁰ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Prezydium Rady Ministrów (PRM), 105.

państw okupowanych ze stycznia 1942 r. Była to konferencja powiązanych wzajemnymi porozumieniami sojuszniczymi ośmiu państw średniej wielkości, dążących do wywarcia na największe mocarstwa presji, aby zaakceptowały aliancką strategię odwetu i zakrojonej na dużą skalę reakcji na popełnione przez Niemcy akty okrucieństwa. Rząd RP odegrał na tej konferencji główną rolę, przewodniczył jej Sikorski, ale latem 1942 r., gdy jej agendę przejęły największe mocarstwa zachodnie, jej znaczenie zmalało. Puławski utrzymuje, że w zamiśle wznowienie konferencji pod wpływem listu dotyczącego eksterminacji Żydów doprowadziłoby do wzmocnienia politycznego Polski w sojuszu, a to z kolei wiązało się z ideą utworzenia federacji państw środkowoeuropejskich, w której Polska odgrywałaby czołową rolę. Zagłada Żydów w okupowanej Polsce była niewątpliwie zbrodnią na masową, historyczną skalę i za taką została uznana, stanowiła zatem dobry powód do aktywizacji grupy państw sojuszniczych, czemu stanowczo sprzeciwiały się największe mocarstwa zachodnie. Wielka Brytania i Ameryka starały się bowiem przeciwdziałać zabiegom służącym zwiększeniu znaczenia Polski w sojuszu, gdyż było to nie do przyjęcia dla Sowietów. W ramach rekompensaty Polska i inne państwa sojusznicze mogły dołączyć do sygnatariuszy deklaracji państw sprzymierzonych z 17 grudnia 1942 r.

Krytyka działań Raczyńskiego, jaką przedstawia Puławski, nie jest całkiem uzasadniona – wydaje się krytykować polityka za angażowanie się w politykę. Możemy chyba przyjąć, że Raczyński zamierzał wznowić działalność silnej grupy rządów okupowanych państw sojuszniczych, które wspólnie mogłyby wywierać silniejszą presję na największe mocarstwa alianckie, niż byłyby zdolne osiągnąć w pojedynkę. Pozycja Polski w tej grupie jako państwa średniej wielkości, które angażowało swoje siły zbrojne w aliancki wysiłek wojenny, stworzyło państwo podziemne z rozbudowanym ruchem oporu na swym okupowanym terytorium, uzasadniałaby polskie roszczenia do odgrywania ważnej roli w takiej grupie. Zważywszy na historyczną skalę zagłady Żydów, jakiej dopuszczali się w Polsce Niemcy, o czym jasno informowała nota dyplomatyczna Raczyńskiego z 10 grudnia w sprawie eksterminacji Żydów, taka zjednoczona grupa państw mogłaby mieć większe szanse wpłynięcia na decyzje aliantów w sprawie skutecznych kroków mających powstrzymać Niemcy nazistowskie przed dalszym stosowaniem „metod masowej eksterminacji”.

Tezę Puławskiego można by tu wzmocnić, odnosząc się do rozmowy, jaką Ignacy Schwarzbart odbył z Janem Karskim 15 marca 1943 r., po czym zrelacjonował ją w swoim dzienniku tego samego dnia²¹. Karski określił notę dyplomatyczną Raczyńskiego o eksterminacji Żydów z 10 grudnia jako „błądą i słabą”. Nie było w niej śladu zrozumienia „zasadniczej różnicy” między cierpieniami Polaków i Żydów. Karski rozmawiał wtedy z polskim MSZ, możemy założyć, że

²¹ Archiwum Yad Vashem, M.2/752, Dziennik Ignacego Schwarzbarta, zapis z 15 III 1943 r. (po polsku).

był przy tym obecny minister Raczyński. Według Schwarzbarta Karski powiedział wtedy swoim rozmówcom, że nota „byłaby dobra w czasach pokojowych jako protest przeciwko zwykłym aktom exterminacji, ale wyjątkowe znamiona tej exterminacji wymagają wyjątkowych kroków i wyjątkowych akcentów. Jeśli się nie uda przekonać Rządów o konieczności tych kroków nadzwyczajnych w drodze represji [...], to Żydzi są straceni”²².

Jak się wydaje, Karski poinformował Schwarzbarta, że w grudniu 1942 r. rząd RP stracił okazję do podjęcia działania, które mogło być najbardziej skuteczną pomocą dla Żydów w okupowanej Polsce – przekonania największych państw alianckich, że jedynym sposobem na zatrzymanie eksterminacji Żydów są militarne kroki odwetowe, kroki nadzwyczajne, bezpośrednio z tym związane. Okazję tę stracił, ponieważ kampania nie była wystarczająco energiczna, a presja – „błada i słaba”.

Uwagi Karskiego w formie zapisanej przez Schwarzbarta rzucają pewne światło na różnice w stosunku rządu RP do obywateli narodowości polskiej i żydowskiej. Nota dyplomatyczna Raczyńskiego dotyczyła głównie deportacji z getta warszawskiego, które zakończyły się prawie trzy miesiące wcześniej. Wysłano ją około dwóch tygodni po rozpoczęciu deportacji ludności polskiej z Zamojszczyzny pod koniec listopada 1942 r. Deportacje nabrały tempa, a do 24 grudnia oficjalne depeche i noty dotarły do Londynu²³. Idąc za wynikami badań innych historyków, Puławski opisuje obszernie, jak w drugiej połowie 1942 r. kierownicze kręgi PPP były coraz bardziej przekonane, że po eksterminacji Żydów Niemcy planowały eksterminację Polaków. Zamojszczyzna miała być zapowiedzią, że „teraz nasza kolej” oraz że moment ten już nadszedł. Puławski cytuje obszernie fragmenty depeche i rozkazów (71 i 72) komendanta głównego AK Roweckiego. W rozkazie nr 71 stwierdził on, że w przeciwieństwie do Żydów Polacy stawiają opór oraz nie pozwolą, aby Niemcy wyniszczyli „nas «metodą żydowską»”. Ale Rowecki kierował się ogólną strategią przygotowań sił zbrojnego podziemia do przyszłego postania powszechnego, unikając przedwczesnych akcji zbrojnych, które Niemcy stłumiliby natychmiast. W rozkazie nr 77, cytowanym przez Puławskiego, generał poleca podwładnym zorganizowanie przeciwwakcji ograniczonej do Zamojszczyzny, tak by nie przerodziła się w powstanie powszechne przeciwko Niemcom. Natomiast w rozkazie nr 71 Rowecki zarysował strategię ogólną: jeśli deportacje się nasilą, a Niemcy podejmą próbę wyniszczenia Polaków „metodą tępienia Żydów”, wówczas „nie bacząc na to, że czas naszego powstania jeszcze nie nadszedł, podległe mi oddziały podejmą walkę zbrojną w obronie życia narodu”²⁴. Puławski kilkakrotnie cytuje sformułowanie Roweckiego, ponieważ wynika zeń jasno to, co jest głównym tematem jego książki: pod koniec 1942 r. mord ponad miliona Żydów obywateli RP mógł się wydawać

²² *Ibidem*. Zachowano oryginalną pisownię.

²³ Por. Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”...*, s. 769.

²⁴ Rozkaz Roweckiego nr 71. Cyt. za: *ibidem*, s. 580.

straszliwą, bezprecedensową zbrodnią, ale nie traktowano jej jeszcze jako ataku na „życie narodu”.

Puławski cytuje kilka wewnętrznych raportów PPP dotyczących taktyki oporu wobec deportacji z Zamojszczyzny i Lubelszczyzny, obejmujących działania dywersyjne, karanie kolaborantów i inne konkretne akty oporu. Zauważa, że owe konkretne akty oporu miały na celu ochronę ludności polskiej, po czym czyni uwagę, która dotyka sedna jego monografii: „Z takimi działaniami w odniesieniu do mordowanych Żydów polskich w swojej pracy badawczej się nie spotkałem”²⁵.

Informacje o deportacjach z Zamojszczyzny dotarły tydzień po deklaracji alianckiej z 17 grudnia, niedługo po kampanii dyplomatycznej rządu RP w sprawie eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce. Jak już widzieliśmy, Karski krytykował tę kampanię, nazywając ją „bładą i słabą”, ponieważ nie wywarła ona wystarczająco silnego nacisku na aliantów w sprawie odwetu militarnego, wypada więc porównać ją z wysiłkami rządu RP w sprawie Zamojszczyzny. Puławski przeanalizował polskie dokumenty rządowe, w których jest mowa o energicznych wysiłkach mających na celu przekonanie najważniejszych państw alianckich, szczególnie Wielkiej Brytanii, do rozpoczęcia bombardowań odwetowych, w miarę możliwości z udziałem polskich załóg, oraz do intensywniejszych zrzutów broni i zaopatrzenia na ten teren. Zorganizowano narady na najwyższym szczeblu z wojskowymi brytyjskimi, na których omawiano kwestie logistyki zrzutów i zgrania nalotów odwetowych z bieżącym alianckim programem bombardowań. 28 grudnia Sikorski, przebywający jeszcze w Stanach Zjednoczonych, wysłał pilny telegram do Roosevelta i Churchilla z prośbą, by polecieli swoim siłom lotniczym zbombardowanie „celów wskazanych przez Armię Krajową”.

Najwyraźniej reakcja rządu RP na wiadomość o deportacjach z Zamojszczyzny nie była „błada i słaba”. Nastąpiły po niej energiczne i szeroko zakrojone zabiegi, by przekonać mocarstwa alianckie do podjęcia działań wojskowych. Z pewnością nie miałyby tu zastosowania słowa Karskiego, jakich użył, krytykując kampanię dyplomatyczną w sprawie eksterminacji Żydów. Pod koniec szczegółowej analizy reakcji na wydarzenia na Zamojszczyźnie Puławski dochodzi do podobnego wniosku: nie powinniśmy umniejszać reakcji rządu RP na wieści o eksterminacji ludności żydowskiej, które dotarły do Londynu w połowie listopada, powinniśmy uznać wagę kampanii dyplomatycznej skutkującej deklaracją aliancką z 17 grudnia. Dodaje jednak: „widać, że reakcja na wieści o eksterminacji ludności polskiej na Zamojszczyźnie miała wyraźnie większą dynamikę i zakres”²⁶.

By użyć sformułowania samego Puławskiego, trudno się z nim nie zgodzić. Ale możemy dodać, że efekt obu tych kampanii byłby identyczny. Nie miało najmniejszego znaczenia, czy reakcja rządu RP była „błada i słaba” czy energiczna

²⁵ Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”* ..., s. 582.

²⁶ *Ibidem*, s. 778.

– do alianckich działań odwetowych nie doszło. Być może Raczyński miał rację, wyrażając się w nocie z 10 grudnia w sprawie eksterminacji Żydów ogólnikowo, gdyż można było jedynie mieć nadzieję, że mocarstwa alianckie uznają „konieczność” znalezienia sposobu na powstrzymanie Niemiec „przed dalszym stosowaniem metod masowej eksterminacji”. Z raportów ze spotkań z wysokimi urzędnikami aparatu armii brytyjskiej wynika, że Brytyjczycy próbowali znaleźć takie sposoby.

Bez rezultatu.

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Yad Vashem

M.2/752

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

Prezydium Rady Ministrów (PRM), 105

National Archives

FO 371/30923

Studium Polski Podziemnej

A.3.1.1.2

United States Holocaust Memorial Museum

Steven Spielberg Film and Video Archive, transkrypcja wywiadu z Lanzmannem, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn1003915>

Źródła publikowane

Republic of Poland, Ministry of Foreign Affairs, *The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland. Note Addressed to the Governments of the United Nations on December 10th, 1942, and other documents*, http://www.projectinposterum.org/docs/mass_extermination.htm

Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Warszawa: Świat Książki, 2007.

Literatura przedmiotu

Błoński Jan, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1994.

Browning Christopher R., *Collected Memories: Holocaust History and Postwar Testimony*, Madison: The University of Wisconsin Press, 2003.

Engel David, *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-Exile and the Jews 1939–1943*, Chapel Hill: The University of North Carolina Press, 1987.

Engel David, *Readings and Misreadings: A Reply to Dariusz Stola [w:] Polin, Studies in Polish Jewry*, t. 8: *Jews in Independent Poland 1918–1939*, red. Antony Polonsky, Ezra Mendelsohn, Jerzy Tomaszewski, London–Washington, DC: The Littman Library of Jewish Civilization, 1994.

Fleming Michael, *Auschwitz, the Allies and Censorship of the Holocaust*, Cambridge: Cambridge University Press, 2015.

Puławski Adam, *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym. Depesze AK o Zagładzie*, Więź 2007, nr 7.

Puławski Adam, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin: IPN, 2009.

Puławski Adam, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm: Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, 2018.

Rappak Wojtek, „Raport Karskiego” – kontrowersje i interpretacje, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, t. 1.